

## Krzysztof Warlikowski czyni z izraelskiej neurozy polską tragedię

Le Monde, Fabienne Darge  
30 czerwca 2018

W ramach festiwalu Printemps des comédiens w Montpellier reżyser zaprezentował „Wyjeżdżamy” według Hanocha Levina.

Obejrzelśmy dwóch polskich mistrzów: starszy, Krystian Lupa, 74 lata, 1 czerwca zainaugurował festiwal Printemps des comédiens w Montpellier adaptacją „Procesu” Kafki. Młodszy, Krzysztof Warlikowski, 56 lat, 30 czerwca zamknął festiwal, prezentując „Wyjeżdżamy” na podstawie sztuki izraelskiego autora Hanocha Levina. W międzyczasie mieliśmy piękny, wręcz przepiękny festiwal, i potwierdzenie, że Printemps des comédiens w Montpellier zdobywa wiodącą pozycję wśród francuskich festiwali.

Czy dwaj wybitni reżyserzy, pozostający w relacji mistrz-uczeń, mogli nie nawiązać w swoich sztukach do sytuacji kraju, w który pod rządami nacjonalistycznej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) coraz częściej wydają się budzić demony przeszłości? Tam, gdzie słynny Lupa sięga wraz z Kafką metafizycznej głębi, Krzysztof Warlikowski w spektaklu, którego francuska premiera odbyła się w piątek 29 czerwca, wybiera pozornie lżejszą formułę.

Ale tylko pozornie. Sięgając ponownie do tekstu Hanocha Levina (w 2005 roku wyreżyserował głośny spektakl na podstawie „Kruma”) i podejmując pracę z zespołem wybitnych aktorów związanych z Nowym Teatrem w Warszawie, Warlikowski wyreżyserował swoje najlepsze od dłuższego czasu przedstawienie. Stało się to po kilku latach, podczas których, jak się wydaje, zniewalał go czasem współczesny blichtr, mający przecież być przedmiotem krytyki.

### CZARNY HUMOR

Sztuka „Wyjeżdżamy” niewątpliwie dotyka podstawowych potrzeb ludzkich, a przy tym uderza sprawnością reżyserską i świetną grą aktorów. „Drobne” opowieści Hanocha Levina - autora, który zmarł młodo, w 1999 roku, w wieku 55 lat, zostawiając ogromną spuściznę - wydają się nijakie. Posługując się satyrą, czarnym humorem, ograniczonym słownictwem i skromnymi środkami świetnie potrafią jednak potraktować tragedię izraelską jako metaforę tragedii ludzkiej.

Warlikowskiemu udaje się z tragedii izraelskiej uczynić tragedię polską, płynnie przechodzić od jednej do drugiej neurozy, czyniąc to przejście prawie niewidocznym. Niby wszystko wydaje się nie takie znów poważne. Prozaiczne opowieści o wszystkim i o niczym, relacje rodzinne – rodzina stanowi historyczne centrum tragedii – ojciec zmagający się z zaparciami, na które w końcu umiera, dzieci, które nie potrafią ułożyć sobie życia, niegodziwa babcia ciągle uciekająca z domu opieki ...

### HANOCH LEVIN JEST TROCHĘ JAK CZECHOW PISZĄCY DLA KABARETU

Sztuka Levina napisana w 1982 roku nosi tytuł „Pakujemy manatki” i podtytuł „Komedia na osiem pogrzebów”. Ileż tu umierania! W gruncie rzeczy jak w życiu, choć w przyspieszonym

tempie. Śmierć, jak mówi jeden z bohaterów, to bilet w jedną stronę. Czekając na śmierć, trzeba jednak targać walizki ... Hanoch Levin jest trochę jak Czechow piszący dla kabaretu.

Wszystkie postaci przypominają Kruma, który w sztuce pod tym samym tytułem wraca do matki i na wstępie oświadcza: „*Mamo, nie powiodło mi się. Nie dorobiłem się za granicą ani nie znalazłem tam szczęścia. Nie posunąłem się ani o krok, nie zabawiłem się, nie ożeniłem, nawet się nie zaręczyłem. Nikogo nie spotkałem. Nic nie kupiłem i nic nie przywiozłem. W walizce są tylko brudne ubrania i kosmetyki*”. Są bardzo zawiedzeni, więc chcą wyjechać, podróżować, wyrwać się, przemieszczać. Z walizkami na kółkach, jednym z najbardziej charakterystycznych przedmiotów naszych czasów. *Wyjeżdżamy*. W końcu wyjadą na dobre, a zatem ...

Krzysztof Warlikowski osadza fragmenty rzeczywistości w fascynująco hiperrealistycznych ramach, dowodząc wycucia atmosfery, czasu – chwilami dłużącego się jednak podczas trzy i półgodzinnego przedstawienia – oraz umiejętności stworzenia środowiska, w którym widzimy prawdziwych ludzi, a nie aktorów odgrywających swoje role.

## SIŁA I ZAANGAŻOWANIE

Znajomość rytuału, krótko mówiąc, a jednocześnie rytuał złamany gorzkim humorem Lewina – „*dzięki Bogu, wszyscy zmarli są zdrowi*”. Jest to szczególnie widoczne w scenach pogrzebu powracających w spektaklu. Są to sceny wyjątkowe: pogrzeby, na których żyjących jest coraz mniej w stosunku do zmarłych. Życie z duchami jest podobne zarówno w Izraelu, jak i w Polsce.

Warlikowski zaakcentował polski wydźwięk spektaklu, prosząc Wajdiego Mouawada o rozbudowanie sztuki i pewnej postaci – amerykańskiej dziewczyny jednego z młodych ludzi, pojawiającej się po jego śmierci, autorki wideoblogu uzbrojonej w smartfon i rączkę do selfie. To karykatura współczesnej wulgarności. Okaże się, że to tylko pozory i że przyjechała z innych powodów, jak wielu innych przed nią i po niej: Polska jest krajem, do którego przybywają ludzie z całego świata, by szukać śladów swoich zmarłych za obdrapanymi ścianami bloków mieszkalnych wybudowanych na terenie warszawskiego getta.

To oczywiście niewesołe, choć czasem bywa śmieszne za sprawą podszytego dramatem humoru, często nazywanego humorem żydowskim, którym wspaniale operuje zespół wyjątkowych aktorów - wyrazistych, śmiałych, zaangażowanych, świadomych złożoności poszczególnych protagonistów. Na koniec, w obliczu tych jakże „*nieudanych*” żywotów, widz odczuwa prawdziwe wzruszenie, które go nie opuści i które ocali ulotny sens wspólnoty.

Tłumaczenie: Agata Kozak